

Moda na brzydotę – dlaczego Agnieszka Kaczorowska robi krzywdę kobietom?



W słoneczną niedzielę, kiedy nikt się tego nie spodziewał, na instagramowym koncercie @agakaczor spadła bomba. Twierdząc, że lubi czasem wbić kij w mrowisko, jego autorka wbiła kobietom nie kij, lecz nóż. Prosto w plecy.

Wpis Agnieszki zaczął się niewinnie i, do pewnego stopnia, dość akceptowalnie. Napisała, że taniec ukształtował w niej miłość do piękna. Że jest estetką. Że lubi piękno kryjące się pod wieloma aspektami. I tu powinna była się zatrzymać, bo dalej jedzie już ostro po bandzie.

Kiedy przebrnęłam przez prawie całe cztery akapity jej wypowiedzi, dotarłam do określeń, które uderzyły we mnie najbardziej. Otóż aktorka (?) i tancerka określiła akceptację, dystans i prawdę mianem „błotka” i „maski”. I dała nam świetną radę, że powinniśmy sami kolorować swój świat.

Droga Agnieszko, chciałabym zobaczyć jak radzisz osobom z depresją, chorym na raka i inne nieuleczalne choroby, osobom niepełnosprawnym, zakompleksionym nastolatkom z trądzikiem, aby pokolorowały swój świat. Zamiast tego wylałaś pomyje na całą ciężką pracę, którą w mediach społecznościowych wykonują osoby takie jak Janina Bąk, Oczaj czy Celeste Barber. Wykorzystujesz swój zasięg nie po to, aby promować piękno. Promujesz brzydotę myślenia. I płyciznę moralną.

To, co pokazujemy na zdjęciach, to tylko obrazek.

Możemy się pokazać umalowane lub bez makijażu. Możemy wciągnąć brzuch do zdjęcia lub pokazać, że mamy boczki. Możemy pokazać, że zawsze mamy siłę, albo przyznać się do słabości. Ale za zdjęciem stoi coś więcej. Wiem coś o tym, bo po drugiej stronie moich zdjęć i mojego bloga, mojego Facebooka i mojego Instagrama stoją moje czytelniczki. Żywe osoby z krwi i kości, w większości matki. Często po przejściach, takich jak ja – po depresji poporodowej, zmęczone, ze zmienionym przez ciążę ciałem, z problemami hormonalnymi, przeczołgane przez życie. Mogłabym im pokazywać tylko to Twoje „piękno”. Czy w zamian otrzymałabym od nich setki podziękowań i dzielenia się swoimi historiami? Czy dałabym im szansę na poznanie prawdziwej mnie? Czy przeczytałabym tak często w komentarzach „Super, że o tym pisziesz, bo nikt inny nie mówi o tym na głos”? Raczej nie. Za to byłabym piękna i miała pokolorowany świat.

Wpis Agnieszki krzywdzi kobiety.

Jest napisany z wyższością, z perspektywy osoby zdrowej, zamożnej i średnio znającej życie i problemy. Jest zły na tak wielu poziomach, że nie wiem od którego miałabym zacząć. Może najlepiej będzie od ogółu do szczegółu.

To robi kobieta kobietam

Bez świadomości, akceptacji i pojęcia o fakcie, że po drugiej stronie jej pięknego Instagrama są niepewne siebie kobiety, matki, żony, nastolatki, cała wielka grupa, której nagle wmawia się, że mają być zawsze piękne i zawsze silne, bo bycie nie w kanonie i okazywanie słabości jest lamerskie.

Zero refleksji

To przecież musiało chwilę zająć, prawda? Napisanie tych słów, sprawdzenie literówek, wybranie zdjęcia, opublikowanie? To było aż tak bezmyślne, że aż boli, czy jednak był to przemyślany ruch z premedytacją?

Budowanie zasięgu

Chyba tylko to było celem, bo jedyny inny, jaki widzę, to podkopanie poczucia własnej wartości tych wszystkich zagubionych w swojej codzienności kobiet. Kobiet, które porównują się do autorki posta i zastanawiają się co do cholery jest z nimi nie tak, skoro ich świat nie jest zawsze taki kolorowy.

Przeprosiny

A raczej ich brak. Bo przeprosinami nie można nazwać zdania „Jeśli ktokolwiek poczuł się urażony (...), to szczerze przepraszam”. KUŻWA. „JEŚLI”????? JEŚLI ktokolwiek poczuł się urażony??? Fala reakcji i odpowiedzi, jaka wylała się w internecie, była gigantyczna. Ludzie murem stoją w obronie braku perfekcji, „mody na brzydotę”, ciałopozytywności, a jedyne, co otrzymują w zamian, to przeprosiny warunkowane.

W śmiesznych czasach żyjemy. W jednym tygodniu Janina Bąk udziela niesamowitego, monumentalnego wywiadu na temat swojej choroby, w kolejnym tygodniu pani @agakaczor niemal wprost

pisze, że ma to gdzieś. Żyjemy w czasach, w których my, kobiety, ciągle czujemy się **niewystarczające**. Od kilku lat ludzie mediów tradycyjnych i społecznościowych robią wiele, aby pokazać nam, że jesteśmy super, dobre, mądre i piękne dokładnie takie, jakie jesteśmy. I nagle pojawia się taki post, który ma nam udowodnić, że jednak jest inaczej.

Dlaczego mam prawo czuć się wzburzona i obrażona?

Mam prawie 36 lat, bliżej mi już do czterdziestki niż trzydziestki i mówiąc kolokwialnie – jestem starą babą. Starą babą, która dopiero niedawno, po wielu latach ciężkiej pracy i kompleksów nauczyła się patrzeć w lustro na swoją twarz bez makijażu i z przebarwieniami, na swój odstający brzuch, na swoje szeroko rozstawione i płaskie piersi, i mówić sobie: jest dobrze tak, jak jest. Lubię siebie taką, jaką jestem. To jestem ja, inna nie będę. Jestem wystarczająca. Jestem dobra, mądra i piękna. I wy też takie jesteście. Nie dajcie sobie wmówić, że jest inaczej!